

UNIJNY SYSTEM OSTRZEGANIA O DEZINFORMACJI NIESKUTECZNY. MIAŁ BYĆ PRZEŁOM, JEST ROZCZAROWANIE

Na początku roku Unia Europejska podjęła działania na rzecz zwalczania ingerencji w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Ich efektem był system wczesnego ostrzegania, który miał alarmować m.in. o rosyjskich kampaniach dezinformacyjnych. Jednak sporządzone analizy pokazują, że jest on nieefektywny i w przyszłości może zostać zlikwidowany.

Rapid Alert to system, który miał powiadamiać wszystkie zainteresowane strony o wrogich działaniach dezinformacyjnych. Jednak jego skuteczność okazała się niewystarczająca. Jedną z przyczyn nieefektywności jest czynnik ludzki.

Pracujący w Brukseli europejscy analitycy zauważyli podejrzone konta na Twitterze, które odpowiadały za rozpowszechnianie fake newsów na temat austriackiego skandalu politycznego. Zaledwie kilka dni przed eurowyborami te same konta wykazywały aktywność powiązaną z Rosją. W związku z tym zespół specjalistów przygotował się do wydania ostrzeżenia w systemie alarmowym Rapid Alert, jednak nigdy tego nie zrobił. Od wdrożenia procedury powstrzymywała ich dyskusja czy incydent jest wystarczająco poważny, aby uruchomić alarm.

Unia Europejska przedstawiła swoje rozwiązanie jako sukces w zakresie zwalczania rosyjskiej dezinformacji. Z drugiej strony wywiady z kilkunastoma obecnymi i byłymi urzędnikami europejskimi, a także materiały pochodzące z przeglądu dokumentów wewnętrznych, wskazują na wysoką nieskuteczność całego systemu. Według specjalistów nieporozumienia między personelem odpowiedzialnym za Rapid Alert są istotnym czynnikiem wpływającym na jego słabość.

Kolejny problem wiąże się z zaangażowaniem poszczególnych państw w funkcjonowanie systemu. Większość z nich nie wniosła żadnego wkładu w poprawę jego skuteczności, w związku z czym sieć stała się zbieraniną nieanalizowanych informacji.

Specjaliści ostrzegają, że bez większego zaangażowania państw oraz odpowiednich zmian Rapid Alert może szybko stać się przestarzały, a więc zupełnie bezużyteczny. Jak wskazuje Jakub Kalensky, były główny analityk ds. dezinformacji, polityka wewnętrzna i opór niektórych europejskich przywódców spowodowały, że system jest zbyt powolny, aby zareagować na zagrożenie ze strony Rosji.

Lutz Güllner, jeden z głównych specjalistów nadzorujących europejski system alarmowy, odnosząc się do sprawy austriackiego skandalu podkreślił, że brak ostrzeżenia był wyrazem ostrożności jego zespołu.

Rosnące wykorzystanie przez Rosję europejskich stron internetowych i kont w mediach społecznościowych, a także pojawienie się skrajnie prawicowych partii politycznych, których postulaty

często zbiegają się z rosyjskimi skomplikowały procedurę ostrzegawczą. Obecnie analitycy mają skupiać się wyłącznie na źródłach rosyjskich mediów pozostawiając europejskie poza kręgiem zainteresowania, aby w ten sposób „nie naruszać wolności słowa” przysługującego w UE.

Źródło: The New York Times